

**CUDA, WIANKI... O CUDOWNYM* TEKŚCIE KULTURY
MARIANNY OKLEJAK [CUDA, WIANKI. POLSKI FOLKLOR
DLA MŁODSZYCH I STARSZYCH, WARSZAWA 2015].
REKOMENDACJA DIALEKTOLOGA-KULTUROLOGA**

Książka to duchowy testament, który
jedno pokolenie przekazuje drugiemu.
Aleksander Hercen

W jednym ze swoich ostatnich tekstów Daria Galant – powieściopisarka, poetka, dramatopisarka, publicystka zajmująca się niematerialnym dziedzictwem kulturowym rodzimego i obcego folkloru – z niepokojem stwierdziła:

folklor jest zatem pewną szkołą historii, tradycji, jak również promocji kultury regionu. Brak odpowiedniego przygotowania i edukacji w tym względzie organizatorów i osób prowadzących fundacje promocji kultury wsi polskiej w Europie skutkuje niezrozumieniem potencjału polskiego folkloru. Co za tym idzie – niewypracowaniem wzorców edukacyjnych. Folklor staje się tylko zarysem kultury agrarnej grup zamieszkujących tereny poza miastami. To zaś nie jest ukazaniem kulturowych wartości wsi¹.

Tę wskazaną przez badaczkę kultury polskiej edukacyjno-promocyjną lukę wypełnia książka opublikowana nakładem warszawskiego wydawnictwa Egmont Art w 2015 roku, polecana przez *TK – Twoją Księgarnię. Magazyn Czytelników* i *DaWanda Products with Love*, będąca albumem folklorystycznym, bedekerem-„zaproszeniem”, propozycją pasjonatki rodzimej kultury ludowej Marianny Oklejak, zatytułowana *Cuda, wianki. Polski folklor dla młodszych i starszych*.

W owej niezwykle starannie przemyślanej książce wszystko jest cudowne. Cudowny jest jej tytuł. Cudowne są, w jakże przystępny sposób zaprezentowane, a tym samym przekazane, ludowe, utrwalające wybrane dialektalno-gwarowe, treści wkomponowane w równie cudowną szatę graficzną, która zwróciła uwagę antropologa kultury Krzysztofa Piątkowskiego.

Ogromnym walorem tej książki jest tekst wizualny, utrzymany w konwencji popkulturowo-komiksowej, wykorzystujący estetykę ludowej wycinanki. Mamy tutaj luz, swobodę, nawet pewną nonszalancję w obrazie, która podkreśla fascynację Autorki kolorem, dekoracyjnością, wzornictwem, wreszcie kreatywnością ludowego świata.

To prawdziwe edytorskie cudo pomyślane tak, aby zainteresować, oczarować, zafascynować... każdego Czytelnika, rozpoczyna zaproszenie-apel Autorki.

* *Cudowna* ˆtu: niezwykła, zadziwiająca, piękna, zachwycająca, wspaniała, nieprzeciętna, godna pochwał i uwagi.

1 D. Galant, *Czy polska wieś ma swoją markę. Diagnoza współczesnej kultury wsi*, „Kultura Wsi” 2016, nr 10, s. 13.

Ta książka to zaproszenie kierowane do wszystkich ciekawskich (młodszych i tych starszych): pozwólcie się zachwycić i wejdźcie w ten pełen przygód świat już dziś.

Na wyjątkowość rekomendowanego tu popularnonaukowego opracowania, poza jego niewątpliwymi walorami wizualno-sensualnymi, wpływają także, jakże istotne, elementy werbalne przewodnika, w których miłośniczka rodzimej ludowości zawarła:

a) przeznaczanie-dedykację:

ta książka dla młodszych i starszych, którzy jeszcze pamiętają, tych, którzy chcą sobie przypomnieć i tych, którzy chcą się dopiero dowiedzieć. Dzieciom i rodzicom, dziadkom i wnukom życzę wielu fascynujących odkryć i cudownej przygody (s. 5),

b) przekonanie:

ten świat istnieje nie gdzieś daleko – za górami, za lasami lub zamknięty jedynie w skansenach – lecz blisko za miedzą, i wcale nie jest oderwany od naszego „dzisiaj”. Jego język jest wciąż aktualny. Od nas zależy, czy będzie trwać, rozwijać się i wypełniać znaczeniem (s. 5),

c) autowyznanie-autoreflexję:

ta książka powstała z zachwyty. Polską kulturę ludową poznaję od kilkunastu lat i nie mogę się wciąż nadziwić jej różnorodności. Żywa muzyka, niezwykła harmonia kolorów, świetne kroje ubrań, piękne ornamenty – wszystko to, co od wieków płynie z serca, a nie z potrzeby rynku, ma nadal wielką moc (s. 5),

d) wyjaśnienia:

nie sposób pomieścić całe to bogactwo na osiemdziesięciu stronach. To zaledwie jego ułamek, garść skarbów. Dlatego książka, zamiast stanowić zamknięte naukowe kompendium, ma być zachętą do odkrywania tego ogromnego, a mało znanego świata, pełnego niezwykłych barw, kształtów i rytmów. [...] Książka pokazuje zarówno obiekty oryginalne, jak i elementy inspirowane sztuką tradycyjną. [...] Wplecione w ilustracje fragmenty ludowych pieśni i przyspiewek podane są w oryginalnym brzmieniu oraz z zachowaniem oryginalnej pisowni i interpunkcji (s. 5).

Wędrowkę po tym „pełnym przygód” świecie rodzimego folkloru „młodszym i starszym” ułatwia z pewnością otwierająca ów urokliwy bedeker mapa, na której „obok oznaczono wszystkie miejsca w publikacji” (s. 5). Potwierdzają to utrwalone w jej legendzie toponimy:

Biskupizna, Kurpie – Puszcza Zielona, Kurpie – Puszcza Biała, Orawa, Podhale, Roztocze, Bielsko-Biała, Bibice, Brusno, Durlasy, Frampol, Gawarzec Górny, Janów Lubelski, Kadzidło, Kocudza, Końskowola, Łañcut, Łązek, Mąkolin, Myszyniec, Ochotnica, Piotrków Trybunalski, Płońsk, Prusie, Przysławowice Małe, Przysucha, Raducz, Sanniki, Stryszawa, Tarnogród, Wilamowice, Wywłoczka, Żołyńia (s. 4-5)

oraz etnonimy:

Lachy Sądeckie, Lasowiaczy, Łemkowie (s. 4-5).

W propozycji M. Oklejak nie ma typowych stron, gdyż zastępuje je trzydzieści sześć wizualno-werbalnych tablic-plansz, na których

można zobaczyć przegląd tradycyjnych haftów, wycinanek, zabawek, poznać inspirujące instrumenty muzyczne i poznać atmosferę potańcówek, a także przeczytać fragmenty starodawnych pieśni. Pośród tego wszystkiego snuje się wciąż aktualna opowieść o zwyczajnym życiu: porach roku, miłości i rozstaniu, narodzinach i śmierci... (s. 5)

O różnorodności prezentowanych na nich zagadnień świadczy trzydzieści pięć nietuzinkowych, sygnujących je tytułów:

Wiosna (s. 8/9), *Przymiarki* (s. 10/11), *Szczegóły* (s. 10/11), *Zaloty* (s. 12/13), *Z kwiatami* (s. 14/15), *Nabożeństwo* (s. 16/17), *Jaja* (s. 18/19), *Wyprowadzenie* (s. 20/21), *Na głowie* (s. 22/23), *Potańcówka* (s. 24/25), *Muzyka* (s. 26/27), *Lato* (s. 28/29), *Wianki* (s. 30/31), *Zabawa* (s. 32/33), *Mapa* (s. 34/35), *Napełnianie* (s. 36/37), *Upał* (s. 38/39), *Spotkanie* (s. 40/41), *Dokąd?* (s. 42/43), *Jesień* (s. 44/45), *Weekend* (s. 46/47), *Ciuchy* (s. 48/49), *W żołądku* (s. 52/53), *Kapliczki* (s. 54/55), *Kształt* (s. 56/57), *Zima* (s. 58/59), *Święta* (s. 60/61), *Zabawki* (s. 62/63), *Zamiast choinki* (s. 64/65), *Z gwiazdką* (s. 66/67), *Z hałasem* (s. 68/69), *Dużo dobrego* (s. 70/71), *Na szkle* (s. 72/73), *Od domu do domu* (s. 74/75), *Znowu wiosna* (s. 76/77).

Ich istotnym, bezcennym wręcz dopełnieniem, a zarazem odrębnym, trzydziestym szóstym rozdziałem, są umieszczone na końcu albumu przypisy, „a w nich więcej informacji na temat każdej z plansz” (s. 5).

Umiejętne edytorskie połączenie słowa z ilustracją sprawia, że oglądający i czytający równocześnie owe tablice-plansze „młodszy i starszy” wędrowiec poznaje receptury, sposoby przyrządzania, smaki i nazwy ludowych, regionalnych codziennych oraz świątecznych potraw:

Kutię tradycyjnie w kuchni kresowej przyrządzano na Wigilię z pszenicy, maku, miodu, bakali, orzechów. Dziś jest popularna na Podlasiu i Lubelszczyźnie (s. 70, 81); *Kołoduny* to rodzaj pierożków znanych w Polsce północno-wschodniej, a także na Litwie i Białorusi. Najczęściej wypełnione są farszem z surowego mięsa, cebuli, przypraw (s. 70-71, 80); *Podlaskie sękacze* piecze się nad ogniem na obracającym się rożnie (s. 70-71, 80); *Kartacze* (zwane też *Cepelinami*) to kule z ziemniaczanego ciasta, faszerowane mięsem, znane na Podlasiu, Suwalszczyźnie, Mazurach (s. 52-53, 52-53, 80-81); *Kulebiak* to rodzaj dużego pieroga z ciasta drożdżowego, faszerowanego mięsem, grzybami, kapustą. Znany na wschodzie Polski (s. 70-71, 81); *Pieróg biłgorajski* z kaszy gryczanej, ziemniaków i twarogu, pieczony na Lubelszczyźnie – może mieć skórkę z ciasta lub nie. Nie wygląda wcale jak pieróg – przypomina pasztet (s. 53, 70-71, 81); *Proziaki* to bieszczadzkie pieczywo na sodzie (s. 53, 80); *Psiwo* to kurpiowski jałowcowy napój bezalkoholowy (s. 53, 80); *Fafernuchy* to pieczone na Kurpiach twarde ciasteczka marchewkowe z pieprzem (s. 53, 80); *Fraszynki* to mazurskie kotleciki ziemniaczane, faszerowane mięsem (s. 53, 80); *Kaszubski tort fasolowy* jest słodkim, lukrowanym wypiekiem z fasoli (s. 53, 80); *Kwaśnica* to góralska zupa z kiszzonej kapusty (s. 53, 80); *Kiesielcyca* to łemkowski żur owsiany (s. 53, 80); *Pyry z gzikiem* to wielkopolskie ziemniaki z twarogiem ze szczypiorkiem (s. 53, 80); *Plyndze* to wielkopolska nazwa placków ziemniaczanych (s. 53, 80); *Rogale świętomarcińskie* (s. 53, 80); *Ajerkuchy* to śląskie placki, najczęściej z jabłkami, są też *ajerkuchy* serowe (s. 70-71, 80); *Karminadle i modro kapusta* to górnośląskie kotlety i czerwona kapusta (s. 53, 80); *Strucel* śliwkowy to deserowy

specjał Górnego Śląska (s. 53, 80); *Szypajza* również pochodzi z Górnego Śląska – robi się ją z jajek, żelatyny, zdobi owocami i bitą śmietaną. Podawana jest w jednym naczyniu lub osobnych pucharkach (s. 70-71, 80); *Kopa śląska* to deser z blatów z ciasta (najczęściej biszkoptowego), bakalii, owoców i mnóstwa gęstej bitej śmietany (s. 70-71, 80); *Czerninę* sporządza się z krwi kaczek. To słynna czarna polewka podawana niegdyś na znak odmowy kawalerom starającym się o rękę panny (s. 70-71, 80).

Zgłębia tajniki i symbolikę pieczywa obrzędowego:

Na Nowy Rok na Kurpiach nie mogło zabraknąć bysków, czyli rozmaitych zwierzątek z ciasta (najczęściej krówek, koników, baranków, jelonków) i nowego latka – ludzkiej figurki z postaciami zwierząt dokoła. To obrzędowe pieczywo miało przynosić pomyślność i obfitość w nadchodzącym roku i nie było przeznaczone do jedzenia (s. 70-71, 81).

Busłowe, czyli bocianie łapy, pieczono na Podlasiu na 25 marca, czyli Zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie. Miały one przywoływać i witać powracające bociany oraz wiosnę. Uważano, że bocian przynosi szczęście i zapowiada narodziny dziecka – stąd popularne wizerunki bociana trzymającego w dziobie zawiniątko z noworodkiem (s. 76-77, 81).

Dotyka kurpiowskich, opoczyńskich, łowickich, włodawskich, kołbielskich, sannickich, łukowskich, hajnowskich próbek tkanin samodziiałowych (s. 9). Projektuje

wzory tkanin drukowanych z okolic Tarnobrodu, Biłgoraja, Zamościa i Hrubieszowa. Moda na tkaniny drukowane pojawiła się w XIX wieku. Wzór odbijano z drewnianych klocków, używając najczęściej farby granatowej i błękitnej. Spódnice szyte z takich tkanin nazywano malowankami (s. 34-35, 78).

Przełgąda biłgorajską, krakowską, krzczonowską, kurpiowską, podhalańską, włodawską, opoczyńską, żywiecką, łowicką, kujawską, łączycką, biskupiańską garderobę ludową, dowiadując się, że:

stroje ludowe, jak to z modą bywa, przechodziły liczne przeobrażenia; większość tych, które znamy dziś, pochodzi z wieku XIX i czasów późniejszych, czasem są rekonstruowane na podstawie zachowanych wizerunków, np. strój pyrzycki; dziś stroje ludowe bywają zakładane z okazji świąt i występów folklorystycznych, funkcjonują jako stroje galowe. [...] Stroje bamberskie nosili sprowadzeni w XVIII wieku do podpoznańskich wsi osadnicy – pierwsi z nich pochodzili z Bambergii w niemieckiej Frankonii. Potem niezależnie od kraju ich przybycia zwano ich Bambrami (s. 79).

Przymierza:

łowicki spencerek i serdak; gorset kurpiowski, bytomski, włodawski, podhalański; kaftan sieradzki, wizytkę Lachów Sądeckich, żywotek ze Śląska Cieszyńskiego, mazurski kabotek; zapaskę opoczyńską, włodawską, łowicką; gunię i koszulę Górali Śląskich, portki łowickie i podhalańskie, koszulę biłgorajską o kroju przyramkowym, sukmanę krakowską, żupan krakowski, sieradzki spencer z klapkami, lejebik opoczyński, kierezję z suką – dużym ozdobnym kołnierzem (s. 48-49), bytomskie jelonki, które „szyto z żółtej irchy. Młodzi kawalerowie, chcąc zadać szyku, moczyli je w wodzie i naciągali mokre, żeby jak najbardziej przylegały do ciała” (s. 49, 80); czepek łukowski i piotrowski, kornet bamberski, „złotą czapkę” żywiecką, twardą myckę warmińską, chustę noszoną po wilanowsku, chustkę rzeszowską wiązaną w „motyla”, dolnośląski czepec

z „brodą”, czepek bytomski dla mężatek, bytomską „galandę” dla panien, biłgorajską chełmkę z „zatyczką”, chustkę wiązaną po cieszyńsku, biskupiański czepiec, „kapkę z okapem”, kopkę sieradzką, łukowski półczepek, „czółko” dla panien z Kurpiów Zielonych (s. 23-24), łowicką koronę weselną, która „dla panny młodej robiona była ze sztucznych kwiatów, szklanych bombek, paciorków, drutu i wstążek” (s. 79); rozłupę / jałówkę / wścieklicę wilanowską, kapelusz łowicki, cieszyński, kujawski, wilanowski; rzeszowski kapelusz makowy, podhalański kapelusz z kostkami, wojskowy kapelusz „grzybek” z Kurpiów Zielonych, słomiany kapelusz krzczonowski, czapkę maciejówkę, biłgorajską gamerkę z pomponami – tzw. czapkę na cztery powiaty, krakowską rogatywkę-krakuskę, krakowską magierkę (s. 23-24).

Przepasuje się:

cieszyńskim pasem damskim zdobionym techniką filigranu, włodawskim pojasem, biłgorajskim pasem z tłocznej skóry wołowej, łowicką krajką do przewiązywania w pasie, krakowskim pasem z brzękadłami, trzosem – krakowskim pasem skórzanym, haftowanym i nabijanym mosiężnymi nitami (s. 11).

Na nogi ubiera:

trzewiki damskie, skórzane trzewiki damskie na obcasie, kierpce podhalańskie, skórzane chodaki biłgorajskie, skórzane buty męskie z cholewami (s. 10-11).

Dobiera odpowiednią biżuterię:

bursztynowy naszyjnik kurpiowski z tzw. mentalem – wisiosem, szpyndlik – spinkę do kabotka – damskiej koszuli cieszyńskiej, [wymieniany już – K.W.] filigranowy pas cieszyński, sznury prawdziwych koralu, „kiröelon mytum zyłwer krojcał” – wilanowski naszyjnik z koralu z krzyżykiem, korale z laki, „dętki” – szklane korale puste w środku, noszone przez uboższe elegantki; gliwickie żigłoki ze szkła, wisiosek szklany, „bozie” / zwierciadełka – medaliki malowane na szkle, metalowe krzyżyki – zawieszki, damską spinkę do koszuli krakowskiej, spinkę z korałem do męskiej koszuli stroju krakowskiego, lanekę – podhalańską spinkę do koszuli męskiej, odlaną z mosiądzu, ozdobioną korałem; męski pierścień krakowski z koralu chlebowego – z malowanej masy chlebowej (s. 10-11).

Podziwia garderobiane detale jak hafty białe i koronki reprezentowane przez:

kurpiowski haft na tiulu z Puszczy Białej, kujawski i żywiecki haft na tiulu, sieradzki haft na tiulu z czepców zwanych kopkami; haft biały, dziurkowany z okolic Łańcuta; cieszyńską koronkę klockową, koronkę szydełkową z Beskidu Śląskiego, kurpiowską koronkę szydełkową z Puszczy Zielonej (s. 79).

Przygląda się:

łowickim, rzeszowskim, krakowskim, bytomskim, orawskim, opoczyńskim, zamojskim, biskupiańskim, biłgorajskim, cieszyńskim, lasowiackim, kaszubskim motywom kwiatowym i roślinnym kreowanym też przez hafciarki z Zalipia, Lachów Sądeckich, Górali Szczawnickich (s. 79).

Poznaje bogactwo ich technik i barw:

charakterystyczne hafty z Kurpiów Puszczy Białej są zawsze dwukolorowe – czarno-czerwone oryginalnie haftowane na białym tle. [...] Haft wilanowski oryginalnie wykonuje się czarną nitką

na białym tle. Wilanów to dziś dzielnica Warszawy (s. 79); Rękawki łowickie haftowane nićmi i koralikami, zapinane wokół nadgarstków. [...] Podobno „ruskie szycie” (haft krzyżykowy) przywieźli do Łowickiego pod koniec XIX wieku mężczyźni służący w carskiej armii (s. 10, 80).

Hafty krzyżykowe: łowicki – tzw. ruskie szycie, z Beskidu Śląskiego, hrubieszowski, zamojski, opoczyński (s. 50-51); Parzenice są ozdobnym, haftowanym motywem ze spodni góralskich; parzenica ze spodni górali podhalańskich; parzenica ze spodni górali orawskich (s. 53, 80).

Zaczyna orientować się w specyfice haftu o układzie pasmowym wykorzystywanym do „zdobienia brzegów odzieży: zapasek, chust, okryć wierzchnich, mankietów, kołnierzy koszuli itp.” (s. 79), jak:

„perebory” – haft tkacki podlasko-nadbużański na przyramku (ramieniu) koszuli kobiecej; haft przeworski typu archaicznego z rantucha (rodzaju chusty); haft orawski z guni – męskiej odzieży wierzchniej; haft opoczyński z męskiej koszuli; haft krzczonowski z kołnierza damskiej koszuli (s. 42-43).

Dotyka ludowych przedmiotów codziennego użytku, jak „podhalańska skrzynia wianna” (s. 70-71), „podhalański zydeł” (s. 73), wśród których przeważają:

naczynia plecione: koszyki – ule plecione ze słomy, kosz pleciony z korzeni sosny, lubelska krupka; naczynia ceramiczne: podlaskie ładyszki, podlaska puńka na olej, dzban i miska z Łążyka (Lubelszczyzna), ceramika bolimowska, ceramika z Ilży, ceramika kaszubska; naczynia drewniane: skopek-rajtok z Podhala, podhalańska baryłka oraz obońka do przechowywania mleka, podhalańska konewka, podhalański łyżnik do trzymania sztucców, podhalańska stępka do tłuczenia soli kuchennej wydłubana w pniu limby, podhalański czerpak i forma do wyciskania sera, drewniany zolnik z Lubelszczyzny – naczynie do ługowania białizny, cebrzyk, dzieża do ciasta z okolic Ostrołęki, drewniana kołyska z Podkarpacia (s. 36-37).

O niektórych z nich dowiaduje się, że:

forma konewki, dwojaków oraz słomiane ule są popularne na terenie całej Polski, podobnie jak koszyki z korzeni sosny (s. 78); do skrzyń wiannych panna na wydaniu chowała wyprawę ślubną. Starano się, by w chwili ślubu taka skrzynia była jak najcięższa. Każda skrzynia to historia jednej kobiety (s. 70-71); kiedyś zamiast w mydle bieliznę moczono w ługu zrobionym na bazie popiołu drzewnego (s. 78).

Fascynuje się mistrzowsko wykonanymi ludowymi wycinankami, jak:

kurpiowska leluja, wycinanki z typu „leluja” z Kurpiów, gwiazda i paw z Puszczy Zielonej, kurpiowskie zielko i żołnierz na koniu z Puszczy Białej, gwiazda kurpiowska, wycinanki typu „różga” z rawskiego, różgi rawskie, rawska różga i kwadraty, dawna gwiazda rawska, sannicka kodra, cacko sieradzkie, cacko sieradzkie z księżycami, wycinanka brzezińska, wycinanka lubelska, wycinanka włodawska, wycinanka radomska, wycinanka kołbielska, wycinanki krakowskie (s. 13, 56-59, 78).

Zgłębia sekrety i elementy kompozycyjne niektórych z nich:

wycinanki oryginalnie były jednobarwne, wycinane z kolorowych papierów. [...] Wycinanki przyklepane na ścianach i belkach pod powałą zdobiły izbę. Co roku na Wielkanoc wymieniano je na świeże. Te „zużyte” wędrowały do kuchni, a potem do stodoły (s. 56-57, 80); kadzidło

(Kurpie Zielone) to jedna z najważniejszych wsi tego regionu, centrum kurpiowskiej wycinanki leluja kurpiowska (s. 13); wycinanka na wzór „lasów” – nowa forma wycinanki kurpiowskiej, która powstała po II wojnie światowej w odpowiedzi na popularność sztuki ludowej w mieście (s. 46-47, 80); papierowa firanka kurpiowska (s. 8); motywy z wielobarwnych wycinanek łowickich. [...] Scena na wzór „kodry” – podłużnej wielobarwnej wycinanki łowickiej o tematyce rodzajowej – „Wianki” (s. 28-29, 30-31); publiczność wycięta na wzór typowych wycinanek z okolic Kołbieli i Garwolina – tzw. lalek (s. 32-33, 78).

Podziwia łączyckie, łowickie, kurpiowskie, opolskie „pająki wykonane ze słomy, papieru, bibuły, włosia końskiego, wydmuszek, które zdobiły izby z okazji wielkich świąt” (s. 20-21, 79).

Patrzy na ludowe zdobienia snycerskie, dzięki którym „z wycinanych w drewnie ornamentów znane są szczególnie domy na Kurpiach, Żuławach i Podlasiu” (s. 74-75, 81).

Poznaje artystyczno-pragmatyczny i sakralno-apotropaiczny wymiar prac „na szkle” kreowanych i ich autorów.

Malarstwo na szkle kojarzy się przede wszystkim z Podhalem, gdzie powstały dzieła wielu znakomitych wyspecjalizowanych twórców. Znane też było na Dolnym Śląsku i na Kaszubach. Jest bardzo praktyczne – zakurzone dzieła wystarczy przetrzeć szmatką! Święte obrazy w domu były czymś więcej niż religijną dekoracją. Miały chronić dom, przy nich zbierali się na modlitwę domownicy – było to święte miejsce w domu. [...] *Święta Barbara* – autor anonimowy, *Matka Boska Karmiąca i Zbójnicy po wyprawie radują się* – Helena Roj-Kozłowska (1899-1955), *Przed wyprawą* – Ewelina Pęksowa (1923-2015) (s. 72-73, 81).

Przebywa w świecie tradycyjnych, głównie łańcuckich i stryszawskich, ale nie tylko, zabawek, do wyrobu których „najpopularniejszym materiałem [...] było [i jest – K.W.] drewno” (s. 80). Fakty te dokumentują ich werbalno-pragmatyczne opisy, wzbogacone swoistymi instrukcjami obsługi, wskazujące miejsce powstania ręcznie wykonanej konkretnej zabawki-unikatu, „ocalające od zapomnienia” nazwiska ludowych zabawkarzy oraz lalkarzy:

bryczka z konikiem, ciężarówka i przyczepa, wózek dla lalek, koń na biegunach, gąski, motylek i samolot (Stanisław Nagór, Żoźnia pod Łańcutem); diabeł z maselnicą (Karol Badzira, Podhale). Toczone po ziemi kółka zabawek wprawiają w ruch gąski, skrzydła motyla oraz ramiona diabła ubijającego masło; kowal i niedźwiedź. Gdy przesuujemy deszczułki w bok kowal i miś na zmianę uderzają w kowadło; jeździec na koniu (autor nieznany, Stryszawa); bryczka z parą koni (Teofil Szczygieł, okolice Stryszawy); konik z ogonem z baraniego runa (Franciszek Biegun, Stryszawa); krowa na kółkach (Józef Rumiak, Stryszawa); tzw. karuzelka; karuzela (Stanisław Łabiszewski, Warszawskie); drewniana pukawka z korkiem, w której ciśnienie wypycha korek (Władysław Słupek, Leżajsk); drewniany pistolet (Stanisław Giblak, Ochotnica); drewniane lalki spod Łańcuta o ruchomych rękach na zawiasach (autor – R. Fijałkowski); kurki dziobiące ziarno. Kręcąca się drewniana kulka porusza za pomocą sznurków szyjkami kurek – w górę i w dół (s. 62-63).

Dowiaduje się, że funkcję ludyczną mogły i mogą pełnić też „szmaciana lalka wypchana trocinami (Jan Żaboński, Płońsk), ceramiczne gwizdki – kogucik i ptaszek (Grzegorz Romańczyk, Tarnów), konik-gwizdek (Piotr Romańczuk, Kraków)” (s. 63).

Słyszysz grę, rekonstruowanych i reaktywowanych dziś często, instrumentów ludowych, wśród których zabrzmiały:

skrzypce, mazanki wielkopolskie, dudy wielkopolskie, podhalańskie złóbcoki, końcówka – podhalańska piszczałka bezotworowa, bębenek obręczowy, lira korbowa, baraban ze stalką, cymbały, basy, suka biłgorajska (struny dociska się paznokciami), kaszubski burczybas (gra się, ciągnąc dłońmi po mokrym włosiu), kaszubskie diabelskie skrzypce (mają metalowe grzechoczące pudełko; gra się uderzając kijkiem i potrząsając), dudy żywieckie, harmonia polska, ligawka podlaska (dmie się w nią na rozpoczęcie adwentu), harmonia pedałowa, fujarka sześciotworowa, terkotka (używana podczas Wielkiego Postu), okaryna (s. 26-27).

Refleksja o niektórych z nich wymaga uzupełnienia / dopełnienia, doprecyzowania i wyjaśnienia:

lira korbowa była niegdyś popularnym instrumentem wśród wędrownych dziadów – pieśniarzy, żebraków. Odpowiednikiem ligawki na Podhalu i w Beskidzie Śląskim jest trąbita, a na Kaszubach – bazuna. Na Podhalu instrument podobny do dud żywieckich nazywa się koza. Gajdy z Beskidu Śląskiego podobne do dud żywieckich, ale powietrze wdmuchuje się miechem, nie ustami. Uwaga! Dudy to nie to samo co kobza! Kobza to instrument strunowy znany dziś głównie na Ukrainie i w Rumunii. W Wielkopolsce są jeszcze dwa instrumenty kozioł ślubny (czarny) i weselny (biały) (s. 78).

Podczas tego etnomuzykologicznego spotkania poznaje „najbardziej archaiczny skład kapeli z Polski środkowej – skrzypce, basy i bębenek; kapela taka grała przede wszystkim mazurki, oberki i kujawiaki (na trzy) oraz polki (na dwa); potem w pejzażu muzycznym popularna stała się harmonia” (s. 78) oraz jedną ze znaczących postaci rodzimego ludowego świata muzycznego: „Jan Gaca (1933-2013) – wybitny skrzypek z Przysiałowic Małych na Radomszczyźnie – nauczyciel wielu młodych muzykantów” (s. 78).

Podaje próbę intonacji „krótkich, często dosadnych i uszczypliwych” (s. 23) radomskich przyspiewek, w których

można wygarnąć wszystko – często adresuje się je do konkretnych osób i komentuje nimi na zabawie to, co dzieje się dokoła. W tych okolicznościach nikomu nie wolno się poważnie obrazić, można za to toczyć prawdziwe bitwy na przyspiewki:

Oj chłopak ja chłopak,
ale nie do wojny
ino do dziewczyny
jesce do spokojnej.

Tańcowali byśwa,
ale mała izba.
Trzeba piec wynosić,
będzie izby dosyć!

Zagraj ze mi zagroj,
którego ci koze,
to ci złotówecke
do skrzypecków włoze!

Będę prosić Boga
i świętą Maryję,
żeby mi się trafił
chłopak z harmoniją (s. 23-24).

Jako gość weselny wykonuje „fragment pieśni z Roztocza śpiewanej podczas wyprowadzania panny młodej” (s. 79):

Ubieraj się nadobna Marysiu powoli,
Niech nie stojem u twego okienka
W niewoli.

Poczekajcie moje mili goście choć chwilę,
A niechże ja się w tę nową sukienkę ubiorę.

Ubrała się nadobna Marysia jak pani,
My ci tutaj ładnego Jasienka dać mamy (s. 21).

Usypia przy strofie kołysanki z Kurpiów Zielonych śpiewanej przez Walerię Mierzejek:

Lulaj. Ludaj od zieczora
aż ci tata przyjdzie z pola,
przyjdzie mama, da ci cycy
niech dziecinko me nie krzyczy (s. 76).

W myśl słów zwrotki „pieśni pogrzebowej *Na cmentarzu mieszkać będę za* »Śpiewnikiem Pelplińskim« z 1886 roku” (s. 55) zastanawia się nad sensem życia i przemijania:

Teraz się od was ubieram,
Krótki mój żywot zawieram.
Ciało w ziemi odpoczywa,
Dusza wiecznie w niebie śpiewa (s. 55).

Wzrusza go treść lubelskiej kolędy życzącej z Końskowoli, gdyż kolędy życzące mają korzenie przedchrześcijańskie, ich śpiewaniu nadawano znaczenie magiczne – miały przynosić dostatek i powodzenie w miłości temu, komu się je śpiewało. Inne śpiewało się gospodarzom na urodzaj, inne pannom na wydaniu, inne kawalerom:

Co się świeci w nowej sieni
 Pana Gospodarza koń siodłany.
 Siodłaj go, ubieraj, na wojenke wysyłaj.

I jechał w szare pole
 i objechał żytko swoje.

I napotkał dzikie świnię,
 One ryjo tam pod jedlino.

I wyryły złota bryły,
 a gdzież to złoto podziemy (s. 64-65).

Czuje się współgospodarzem ludowego świata, słuchając cytatu kolędy życzącej dla gospodarza, której istotnymi postaciami są święty Szczepan, święty Jan i Najświętsza Panienska.

Wspomnienie świętego Szczepana obchodzi się 26 grudnia, a świętego Jana zaraz po nim – 27 grudnia.

Czyjaż to roliczka co ugorkiem leży
 Pana Gospodarza co w łóžeczku leży
 A wyjdźże ty do nas Panie Gosopdarzu
 Co my ci powiemy to cie uciemy
 Na twojem polecku złoty kunig orze
 Święty Szczepan idzie, święty Jan pogoni
 Najświętsza Panienska śniadanecko niesie
 Panie Gospodarzu a pszenicka wszędzie (s. 70-71).

Zachwyca się czterema wersami pastorałki z Roztocza:

Jak to u nas tak to wszędzie
 Chodził Jezus po kolędzie.
 Chodził Jezus i Maryja
 I ta cała kompanija (s. 66-67).

Przystaje przed przydrożnymi kapliczkami, krzyżami i figurami:

ile jest w Polsce przydrożnych kapliczek i krzyży? Chyba nikt nie zliczy. Dziś zdobione są sztucznymi kwiatami, kiedyś – papierowymi nasączonymi woskiem dla ochrony przed deszczem. Święty Jan Nepomucen to obok Matki Boskiej najpopularniejszy polski przydrożny święty – jego figury („nepomuki”) stawiano często przy mostach, rowach, groblach, strumieniach, bo poskramał groźny żywioł wody. W okolicach wsi Brusno w południowo-wschodniej Polsce prężnie działał ośrodek kamieniarski. Charakterystyczne krzyże polne i pomniki nagrobne z lokalnego kamienia cieszyły się sławą daleko poza regionem, od Biłgoraja po Przeworsk, jak nagrobki bruśnieńskie z Roztocza. Krzyże choleryczne stawiano na pamiątkę zarazy lub dla ochrony przed nią, jak bruśnieński krzyż choleryczny – Prusie, Roztocze. Na Podlasiu małe żelazne krzyże wbijano w wierzchołek dużych, drewnianych, jak na krzyżach z okolic Istoka i Starego Kormina

(s. 80); Chrystus Frasobliwy – Durlasy, Kurpie; figura świętego Jana Nepomucena – Wywłoczka, Lubelszczyzna; figura Matki Boskiej – Narol, Roztocze; kapliczka – Stare Kawkowo, Warmia; kapliczka między Frampołem a Janowem Lubelskim, Lubelszczyzna; krzyż z narzędziami Męki Pańskiej – Kocudza, Lubelszczyzna (s. 55).

Różnymi technikami zdobi „augustowskie, kurpiowskie, opolskie, lubelskie, kurpiowskie, opoczyńskie, łowickie, podlaskie, łemkowskie, Lachów Sądeckich, z okolic Nowego Sącza” (s. 18-19) jaja wielkanocne.

Jaja wielkanocne: lubelskie, opoczyńskie, podlaskie – zdobione techniką batikową (wzór pisany woskiem), jaja opolskie oraz zdobione przez Lachów Sądeckich – wydrapywane, jaja kurpiowskie – oklejane włóczką i rdzeniem sitowia, jaja łowickie – oklejane papierem (s. 79).

Uczestniczy w „Niedzieli Palmowej w Łysych na Kurpiach Zielonych” (s. 79), podczas której podziwia „Kurpianki w tradycyjnych strojach” (s. 79). Poznaje ludową nazwę bazi, gdyż ich stare tradycyjne miano „w różnych rejonach Polski to »bagniątka«” (s. 79).

Wypowiada wielkanocny wierszyk:

Palma bije, nie ja biję,
za tydzień Wielki Tydzień,
za sześć noc Wielkanoc (s. 16).

Intonuje wielkanocną przyśpiewkę:

Będę cię chwalił,
żeś dobry Panie,
gdy sobie podjem
szynki na śniadanie (s. 17).

Wykonuje kujawską piosenkę dyngusową:

Powiedziała nam tu wasza kaczka,
Żeście napiekli pszennego placka.
Powiedziała nam tu nasza kura,
że naniósł ją aż ją boli dziura (s. 18).

Przygląda się ludowym ozdobom bożonarodzeniowym.

Zamiast choinki. Kiedyś w domach w południowej Polsce (od Śląska Cieszyńskiego, poprzez ziemię krakowską, sądecką, Pogórze, Rzeszowszczyznę po okolicę Lublina) na Boże Narodzenie wieszano u sufitu zielone gałązki świerku, sosny, jodły lub uplecione ze słomy tarcze udekorowane złożonymi orzechami, jabłkami, domowymi ciasteczkami, ozdobami z papieru i słomy oraz obowiązkowo – z opłatka. Z barwionych opłatków zręcznie wycinanych i lepionych śliną tworzone misterne konstrukcje – tzw. świąty. Te wiszące ozdoby nazywano w zależności od regionu podłużnikami, podłużniczką, rajskim lub bożym drzewkiem czy wiechą. Wywodziły się jeszcze z czasów pogańskich i miały zapewnić urodzaj, pomyślność, chronić od nieszczęść;

podłaźnik z okolic Nowego Sącza; podłaźniczka z Podegrodzia koło Nowego Sącza; „świat” z kolorowych opłatków wykonany przez Ludwikę Głucową w 1978 roku (s. 64-65, 80).

Jest jednym z opoczyńskich i żywieckich kolędników:

cała Polska zna zwyczaj chodzenia z kolędą, z gwiazdą, z turoniem. Przebierańcy odwiedzali domy, śpiewając lub przedstawiając tzw. herody – historię złego króla Heroda, który prześladował nowo narodzone Dzieciątko Jezus. W wesołym orszaku pojawiali się: diabeł, śmierć, anioł, turoń, żołnierze, król Herod, pastuszkowie, gwiazda kolędnicza (s. 66-67, 80); w sąsiednim Żywcu, w dzielnicy Zabłocie w Nowy Rok na ulice wybiegają jukce w maskach z baraniego runa, strzelając biczami i dzwoniąc dzwonkami u pasa. Wśród nich brykają także diabły, kominiarze i Cyganki; tradycyjnie przebierańcami są tylko mężczyźni (s. 68-69, 80).

Celebruje zapusty:

w zapusty, ostatni dzień karnawału, przebierańcy chodzą od domu do domu z muzyką, płatają figle i proszą o poczęstunek. W różnych rejonach Polski przybiera to różne formy i nazwy: kusaki, kusoki, wodzenie niedźwiedzia. Często na koniec symbolicznie zabija się śmierć lub niedźwiedzia (obwinianych za wszelkie zło) albo skrzypce (żeby pokazać, że definitywnie kończy się karnawał i nadchodzi Wielki Post) (s. 74-75, 81).

Śpiewa zapustne radomskie przyśpiewki:

dwa pierwsze teksty pochodzą z kusoków (zapustów) organizowanych na Radomszczczyźnie przez Wędrowny Uniwersytet Tradycji Stowarzyszenie „Tratwa”:

A muzyka niesie
a gdzie idą kusoki!

Wesoło i w niebie, wesoło na ziemi,
jeszcze mi weselej u gospodyni w sieni (s. 74-75, 81).

Ocenia krakowskie szopki, których tradycja wykonania

sięga połowy XIX wieku. Pełne detali konstrukcje nawiązują do architektury Krakowa. Co roku organizowany jest konkurs na najpiękniejszą szopkę. Zgłaszane prace oceniane są między innymi pod kątem nawiązania do kanonu, co nie krępuje ani trochę wyobraźni twórców – liczba zgłaszanych szopek każdego roku przekracza 100! (s. 60-61, 80)

W ten oto cudowny, kreatywny, wizualno-werbalny, interaktywny wręcz sposób miłośniczka rodzimego folkloru M. Oklejak wpisuje „młodsze i starsze” czytelnika swojej książki, jakże ważnego odbiorcę współczesnego tekstu kultury i tekstu o kulturze, w polską materialną i duchową spuściznę ludową, w czas świąt, w czas pracy i „nie-pracy” (termin prof. Anny Zadrożyńskiej), w *sacrum* i *profanum*, ludową cykliczność pór roku. A wszystko po to, by przekonać nas, że

polska kultura ludowa – piękna i różnorodna – to niezwykle świat, pełen zaskakujących barw, kształtów i rytmów. Jego bogactwo jest nieprzebrane, dlatego książka prezentuje jedynie jego

wycinek. Ten tajemniczy świat istnieje nie gdzieś daleko – za górami, za lasami lub zamknięty w skansenach – lecz blisko, tuż za miedzą, na wyciągnięcie ręki...

jak mój ludowo-regionalny ekslibris wykreowany w 2016 roku przez grafika Adama Indelaka.



Polecam zatem każdemu to cudowne, pod każdym względem, dopełniające również edukacyjną lukę, kompendium, które w jakże fascynujący, kompletny, rzetelny, nowatorski, przystępny sposób dowodzi, że kochane przez jego Autorkę dziedzictwo rodzimej wsi było i jest cudownym, wyjątkowym, unikatowym, jedynym w swoim rodzaju fenomenem godnym uwagi każdego „młodszego i starszego” Polaka.

Katarzyna Węgorowska
(Uniwersytet Zielonogórski)